

Poruszane zagadnienia:

- [Postawa mężczyzn i kobiet podczas nabożeństwa](#)
- [Nakrywanie głów](#)
- [Miejsce kobiet w strukturze Kościoła](#)

Postawa mężczyzn i kobiet podczas nabożeństwa

Biblijnie wierzący chrześcijanie, mężczyźni i kobiety, powinni dążyć do tego, by zgromadzać się w duchu pokory, pojednania[1] i wzajemnego szacunku[2], z odpowiednim też dystansem do siebie zarówno w kontekście darów duchowych, jak i moralnym, na tle psychofizycznej odmienności[3] wynikającej z aktu stworzenia[4], w myśl słów: „Chcę tedy, aby się mężczyźni modlili na każdym miejscu, wznosząc czyste ręce, bez gniewu i bez swarów. Podobnie kobiety powinny mieć ubiór przyzwoity, występować skromnie i powściągliwie, a nie stroić się w kunsztowne sploty włosów ani w złoto czy w perły, czy kosztowne szaty, lecz jak przystoi kobietom, które są prawdziwie pobożne, zdobić się dobrymi uczynkami”[5].

Chrześcijańskie nabożeństwo w rozumieniu Pawła to nie rewia fryzur, ubioru i ozdób bądź miejsce na popisywanie się swoją duchowością czy też czas poszukiwania przygód w postaci nieprzyzwoitego zachowywania się kobiet wobec mężczyzn i na odwrót, co miało niekiedy miejsce w pierwotnych gminach chrześcijańskich[6]. Jak wynika z powyższego tekstu, uczestniczący w liturgii mężczyźni i kobiety powinni być przede wszystkim pojednani z Bogiem i między sobą, na co jednoznacznie w swoim nauczaniu wskazuje również Jan: „Jeśli mówimy, że z nim społeczność mamy, a chodzimy w ciemności, kłamiemy i nie trzymamy się prawdy. Jeśli zaś chodzimy w światłości, jak On sam jest w światłości, społeczność mamy z sobą, i krew Jezusa Chrystusa, Syna jego, oczyszcza nas od wszelkiego grzechu. Jeśli mówimy, że grzechu nie mamy, sami siebie zwodzimy, i prawdy w nas nie ma”[7]. „Jeślibyś więc składał dar swój na ołtarzu i tam wspomniałbyś, iż brat twój ma coś przeciwko tobie, zostaw tam dar swój na ołtarzu, odejź i najpierw pojednaj się z bratem swoim, a potem przyszedłszy, złoś dar swój. Pogódź się rychło z przeciwnikiem swoim, póki jesteś z nim w drodze, aby cię przeciwnik nie podał sędziemu, a sędzia słuźde, i abyś nie został wtrącony do więzienia. Zaprawdę powiadam ci, nie wyjdiesz stamtąd, aż oddasz ostatni grosz”[8]. W nowotestamentowej optyce niedopuszczalne jest przystępowanie do społeczności z bliźnim i z Bogiem, będąc niepojednanym. Wielu nierozumiejących tej prawdy ludzi było wówczas przez ten grzech, jak zapewne jest i dzisiaj, w duchowych więzieniach. Przy tym, jak sugeruje

Paweł, zarówno mężczyźni, jak i kobiety powinni być schludnie i skromnie ubrani, odpowiednio do miejsca, płci i wieku, zgodnie z przyjętymi w określonym czasie i kulturze ogólnymi standardami skromności, które zawsze są wyrazem powściągliwości i elegancji. Innymi słowy, obcowanie wspólnoty z Bogiem to nie to samo, co pójście na bazar bądź luźne spotkanie towarzyskie. Charakter tych napomnień wskazuje, że w Zborach musiała być już spora grupa mężczyzn i niewiast spoza kręgu kultury Izraela. Żydówkom, jak i Żydom, nie trzeba byłoby przypominać o tych elementarnych zasadach zachowania się i ubioru podczas wspólnych zebrań Kościoła.

Nakrywanie głów

W kontekście odkupienia oraz jego teologicznych skutków, w tym i pośrednictwa Chrystusa między Bogiem a człowiekiem, w pierwotnych gminach podczas wspólnotowej modlitwy mężczyźni zarówno pochodzenia żydowskiego (judeochrześcijanie), jak i pogańskiego – w myśl nauczania Pawła i w odróżnieniu od Żydów w synagodze – nie nakrywali głów. Było to zewnętrznym znakiem ich wyznania wiary w zbawcze dzieło Boga „przez i w” Chrystusie. Praktyka ta, podobnie jak obrzezanie, budziła sporo kontrowersji w środowisku żydowskim. Modlitwa w świątyni (tak jak i dzisiaj w synagodze) bez nakrycia głowy, zarówno mężczyzny, jak i kobiety, dla Żydów była niezgodna z tradycją[9] i tym samym niedopuszczalna. Paweł zatem dokonał poważnego wyłomu w tej kwestii wobec starotestamentowej praktyki w słowach skierowanych do Kościoła: „A chcę, abyście wiedzieli, że głową każdego męża jest Chrystus, a głową żony mąż, a głową Chrystusa Bóg. Każdy mężczyzna, który się modli albo prorokuje z nakrytą głową, hańbi głowę swoją. I każda kobieta, która się modli albo prorokuje z nie nakrytą głową, hańbi głowę swoją, bo to jest jedno i to samo, jak gdyby była ogolona. Bo jeśli kobieta nie nakrywa głowy, to niech się też strzyże; a jeśli hańbiącą jest rzeczą dla kobiety być ostrzyżoną albo ogoloną[10], to niech nakrywa głowę”[11]. Termin „głowa” wyraża tu przede wszystkim boski porządek, przejawiający się w odpowiedzialności, i wynikający z tego autorytet. Ma on swoje uzasadnienie zarówno w kontekście zbawczej roli Chrystusa wobec ludzi w ogóle[12], jak i w odniesieniu do Jego arcykapłańskiej funkcji w Kościele[13]. Porządek ten wynika również z psychofizycznych różnic, jakie zachodzą między kobietą i mężczyzną, będących skutkiem aktu stworzenia i upadku człowieka (a tym samym teologicznych tego konsekwencji[14]) oraz z odmienności płci, która implikuje heteroseksualny związek[15]. Innymi słowy, według nauki Pawła nienakrycie głowy przez mężczyznę i nakrycie głowy

przez kobietę podczas modlitwy zarówno podczas wspólnych zebrań, jak i poza nimi, jest zewnętrznym znakiem i świadectwem wiary Kościoła. Jest wyrazem uznania nowotestamentowego porządku i autorytetu Chrystusa jako pośrednika, który w odróżnieniu od Mojżesza umożliwia ludziom w kontekście łaski i odkupienia poprzez ich wiarę w Niego bezpośredni duchowy kontakt z Bogiem[16]. „Albowiem wszyscy jesteście synami Bożymi przez wiarę w Jezusa Chrystusa. Bo wszyscy, którzy zostaliście w Chrystusie ochrzczeni, przyoblekliście się w Chrystusa. Nie masz Żyda ani Greka, nie masz niewolnika ani wolnego, nie masz mężczyzny ani kobiety; albowiem wy wszyscy jedno jesteście w Jezusie Chrystusie. A jeśli jesteście Chrystusowi, tedy jesteście potomkami Abrahama, dziedzicami według obietnicy”[17]. Jak wynika z powyższego tekstu, ludzie wszystkich ras i klas społecznych oraz obu płci są przed Bogiem równi. Oznacza to, że wszyscy, którzy dzięki wierze należą do Chrystusa, są takimi samymi dziećmi wobec Boga, bez żadnego dyskryminowania ich czy też faworyzowania klasowego, rasowego bądź płciowego[18]. Równość rasowa, społeczna, jak i płciowa, dotycząca godności każdego człowieka, została ustanowiona przez Boga w akcie stworzenia[19] i wynika z faktu bycia obrazem Boga, wypaczona zaś poprzez grzech[20], zostaje ostatecznie przywrócona dzięki odkupieniu „przez i w” Chrystusie[21]. Wszyscy też pojednani z Bogiem w Chrystusie, niezależnie od koloru skóry, narodowości, warstwy społecznej i płci, uczestniczą w powszechnym kapłaństwie[22], w którym arcykapłanem jest Chrystus[23].

Toteż mężczyzna, który tak jak starotestamentowi Żydzi nakrywa głowę podczas modlitwy, wyraża tym aktem nie tylko to, że nie akceptuje Bożego dzieła zbawczego wobec wszystkich ludzi, ale jednocześnie przeciwstawia się samemu Bogu, odrzucając pośrednictwo i autorytet Chrystusa, który został w mocy śmierci i zmartwychwstania ustanowiony przez Ojca Głową Kościoła[24]. Tym samym wyrzeka się też udziału w powszechnym kapłaństwie, do którego został powołany przez Boga w Chrystusie. Zatem hańbi siebie przez to, że nie uznaje Chrystusa jako pośrednika między Bogiem a nim samym, jak i aktu pojednania w Nim człowieka z Bogiem w ogóle[25], co w kontekście separatyzmu religijnego Żydów nie było też bez znaczenia[26]. Uznanie Chrystusa przez Żydów oznaczało dla nich jako narodu wybranego utracenie narodowej i religijnej wyjątkowości wobec pogan na rzecz nowego Izraela – Kościoła[27]. Podobnie kobieta, która nie nakrywa głowy podczas modlitwy, wyraża tą postawą, że nie posiada „Głowy”, którą jest Chrystus w ramach porządku i autorytetu ustanowionego przez Boga w Kościele. Brak nakrycia głowy pozbawia ją tym samym godności, do której przez Boga

w Chrystusie została przywrócona i wyniesiona w Nowym Przymierzu. Innymi słowy, nie tylko pozbawia się udziału w powszechnym kapłaństwie, do którego została powołana na równi z mężczyzną, ale zaprzecza zbawczej mocy Boga w Chrystusie wraz ze wszystkimi tego skutkami wynikającymi z aktu odkupienia, w którym to akcie zostaje usunięty przede wszystkim skutek grzechu i przywrócony pierwotny stan relacji między mężczyzną i kobietą, który wynika z aktu stworzenia i bycia w Chrystusie[28].

Dlaczego mężczyzna ma nie nakrywać głowy, a kobieta ma czynić to nadal jak starotestamentowe kobiety w synagodze, skoro w akcie odkupienia została przywrócona jej wartość wypływająca z aktu stworzenia? Wynika to, jak już wyżej zasygnalizowaliśmy, przede wszystkim z porządku ustanowionego przez Boga w Kościele, ale nie tylko. Tę odmienną i różną postawę mężczyzny i kobiety w kontekście posiadania lub też nieposiadania nakrycia głowy podczas modlitwy Paweł uzasadnia również trybem aktu stworzenia i wynikających z tego konsekwencji w słowach: „Mężczyzna bowiem nie powinien nakrywać głowy, gdyż jest obrazem i odbiciem chwały Bożej; lecz kobieta jest odbiciem chwały mężczyzny. (...). Albowiem mężczyzna nie jest stworzony ze względu na kobietę, ale kobieta ze względu na mężczyznę”. Dlatego kobieta powinna mieć na głowie oznakę uległości ze względu na aniołów”[29]. Chodzi tu nie tyle o „niewolniczą” uległość wobec mężczyzny, jak to niekiedy usiłuje się interpretować[30], ile o biblijny fakt, że kobieta jest obrazem Boga pośrednio przez mężczyznę, a nie jak mężczyzna – bezpośrednio, jak i o to, że została stworzona „ze względu na mężczyznę”[31]. Ma to zaś istotne znaczenie zarówno w związku z obecnością aniołów na zgromadzeniach chrześcijańskich, co wynika z biblijnych prawd wiary Izraela, wyznawanych też przez pierwotny Kościół („Anioł Pański zakłada obóz wokół tych, którzy się go boją, i ratuje ich”[32] i dalej: „Czy nie są oni wszyscy służebnymi duchami, posyłanymi do pełnienia służby gwoli tym, którzy mają dostąpić zbawienia?”[33]), jak i z ich niewłaściwego stosunku do kobiet w zamierzchłej przeszłości, opisanego w Starym Testamencie, a dotyczącego relacji „synów bożych” z „córkami ludzkimi”, do których to bezpośrednio nawiązuje nie tylko autor listu do Hebrajczyków w powyżej zacytowanym tekście, ale i list Judy[34].

Tym samym kobieta, nakrywając głowę, składa świadectwo wobec aniołów nie tylko o tym, że Chrystus jako Głowa mężczyzny jest jednocześnie i jej Głową, a tym samym Głową Kościoła wobec Boga[35], ale również o tym, że należy ona do mężczyzny na tle heteroseksualnego związku płci. Ma to zatem swoje skutki etyczne odnośnie niepożądanych praktyk seksualnych, jak również duchowe w aspekcie posługi aniołów

podczas manifestacji darów duchowych w czasie spotkań liturgicznych Zboru. Sens jednak powyższych wypowiedzi należy odczytywać w świetle słów: „I stworzył Bóg człowieka na obraz swój. Na obraz Boga stworzył go. Jako mężczyznę i niewiastę stworzył ich”. Zarówno więc mężczyzna, jak i kobieta w kontekście aktu stworzenia są obrazem Boga w swej męskiej i żeńskiej części ludzkości, co Paweł jednoznacznie ujmuje w słowach: „Zresztą, w Panu kobieta jest równie ważna dla mężczyzny, jak mężczyzna dla kobiety. Albowiem jak kobieta jest z mężczyzny, tak też mężczyzna przez kobietę, a wszystko jest z Boga”[36]. Toteż kobieta, nie nakrywając głowy, odrzuca fakt, że wraz z mężczyzną stanowi obraz Boga i tym samym hańbi siebie i swoją Głowę – bezpośrednio mężczyznę, ale pośrednio Chrystusa, będącego przecież Głową zarówno mężczyzny, jak i jej w powszechnym kapłaństwie. Zaprzecza więc temu, że wraz z mężczyzną uczestniczy ona w przedstawieniu doskonałego obrazu Boga. Innymi słowy, Chrystus, jak i Bóg, przestaje być Głową zarówno mężczyzny, który podczas modlitwy nakrywa głowę, jak i kobiety, która głowy nie nakrywa. Zamykając ten wywód odnośnie do praktyki nienakrywania głów przez mężczyzn i nakrywania głów przez kobiety podczas modlitwy, musimy mieć świadomość, że akt ten, jak wynika z nauczania apostoelskiego, ma przede wszystkim wymiar doktrynalno-liturgiczny, a nie kulturowy. Po pierwsze, w ramach chrześcijańskiej modlitwy do Boga przez i w Chrystusie oznacza on uznanie Chrystusa przez modlących się członków określonego Zboru za swojego Zbawiciela i jedyne go pośrednika między Bogiem a nimi. Po drugie, w związku z udziałem w powszechnym kapłaństwie i manifestacją w Kościele darów duchowych otrzymanych przez i w Chrystusie oznacza to, że to Chrystus jako najwyższy kapłan sprawuje bezpośrednio kierownictwo podczas liturgicznych spotkań Zboru, w myśl słów: „A każdemu z nas dana została łaska według miary daru Chrystusowego. (...) I ludzi darami obdarzył. I On ustanowił jednych apostołami, drugich prorokami, innych ewangelistami, a innych pasterzami i nauczycielami, aby przygotować świętych do dzieła posługiwania, do budowania ciała Chrystusowego, aż dojdziemy wszyscy do jedności wiary i poznania Syna Bożego, do męskiej doskonałości, i dorośniemy do wymiarów pełni Chrystusowej”[37]. To zaś oznacza, że i kobiety na równi z mężczyznami, w odróżnieniu od praktyk synagogałnych, uczestniczą w budowaniu Ciała Chrystusa pod względem darów duchowych, w myśl słów proroka: „I stanie się w ostateczne dni, mówi Pan, że wyleję Ducha mego na wszelkie ciało i prorokować będą synowie wasi i córki wasze, i młodzieńcy wasi widzenia mieć będą, A starcy wasi śnić będą sny; nawet i na sługi moje i służebnice moje wyleję

w owych dniach Ducha mego i prorokować będą”[38].

Miejsce kobiet w strukturze Kościoła

Innymi słowy, w akcie odkupienia i zesłania Ducha Świętego oraz wynikających z tego skutków przejawiających się w manifestacji darów duchowych zostaje przywrócona nie tylko równość kobiety i mężczyzny wobec Boga, pierwotnie wynikająca z aktu stworzenia, ale zostaje też usunięta, powstała na skutek upadku i grzechu człowieka, dotychczasowa dyskryminacja kobiety[39] nie tylko w wymiarze społecznej odpowiedzialności za świat powierzony mężczyźnie i kobiecie w akcie stworzenia[40], ale i w służbie kapłańskiej[41]. Przecież dary takie jak „mowa wiedzy”, „mowa mądrości”, „proroctwo” czy „wykład języków”, mające bądź co bądź charakter przekazywania prawd wiary, nie zostały zastrzeżone tylko dla mężczyzn. Jedyne zastrzeżenie, jakie Paweł czyni wobec służby kobiet w Kościele, to „nauczanie”, które, jak wynika z treści Biblii, związane jest przede wszystkim z określonym duchowym porządkiem, odpowiedzialnością i tym samym z przywództwem. Paweł powiada, że „mąż jest głową żony”[42], zaś bardziej ogólnie, że „głową każdego mężczyzny jest Chrystus, a głową Chrystusa – Bóg”[43]. To zaś implikuje hierarchię, w której w ostatecznym rozrachunku Głową jest Bóg.

Co to jednak w praktyce oznacza? Jak można to pogodzić z wynikającą z aktu stworzenia równością płci, zarówno w sensie wzajemnego dopełnienia się w wymiarze seksualnym i społecznym, jak i zawartego w tej odmienności płci obrazu Boga, a także równego ich udziału w powszechnym kapłaństwie i wynikających z tego konsekwencji związanych ze służbą budowania Ciała Chrystusowego? Po pierwsze, jak już powyżej ustaliliśmy, w akcie odkupienia zostaje przywrócona równość mężczyzny i kobiety wobec Boga, która została zachwiana na skutek upadku Adama i Ewy. Innymi słowy, różnica między mężczyzną a kobietą nie miała i nie ma charakteru jakościowego, lecz wynika przede wszystkim z odmienności psychofizycznej nadanej człowiekowi w akcie stworzenia oraz z roli, jaką oboje pełnią w swej płciowości wobec siebie i Boga. Po drugie, jeśli „głową kobiety jest mężczyzna”, tak jak „głową Chrystusa jest Bóg”, to między mężczyzną i kobietą zachodzi taka sama relacja jak między Bogiem a Chrystusem, Ojcem a Synem, gdzie Syn powiada: „Ja i Ojciec jedno jesteśmy”[44], co do stanu, dzieła i istoty[45] w sensie jakościowym, choć nie w sensie porządku: „Wszystko bowiem poddał pod stopy jego. Gdy zaś mówi, że wszystko zostało poddane, rozumie się, że oprócz tego, który mu wszystko poddał. A gdy mu wszystko zostanie poddane, wtedy

też i sam Syn będzie poddany temu, który mu poddał wszystko, aby Bóg był wszystkim we wszystkim”[46]. Zatem tak jak Bóg jest głową Chrystusa, tak też mąż jest głową żony w sensie porządku i skutków wynikających z aktu stworzenia oraz w sensie ich roli wobec siebie i Boga: „Mężczyzna bowiem (...) jest obrazem i odbiciem chwały Bożej; lecz kobieta jest odbiciem chwały mężczyzny. (...) Albowiem mężczyzna nie jest stworzony ze względu na kobietę, ale kobieta ze względu na mężczyznę”[47].

Nie zmienia to oczywiście faktu, że są jedno co do stanu, dzieła i istoty wobec Boga: „(...) w Panu kobieta jest równie ważna dla mężczyzny, jak mężczyzna dla kobiety. Albowiem jak kobieta jest z mężczyzny, tak też mężczyzna przez kobietę, a wszystko jest z Boga”[48].

Chcąc zatem poprawnie odpowiedzieć sobie na postawione uprzednio pytanie co do równego udziału mężczyzny i kobiety w powszechnym kapłaństwie i wynikających z tego konsekwencji związanych ze służbą w budowaniu Ciała Chrystusowego, nie możemy lekceważyć powyżej przedstawionych biblijnych argumentów dotyczących trybu aktu tworzenia, z którego wynika, że to „Adam został pierwszy ukształtowany, potem Ewa” i „nie mężczyzna jest z kobiety, ale kobieta z mężczyzny”, jak i tego, że została ona stworzona przede wszystkim ze względu na mężczyznę i dla niego. Niezależnie od światopoglądu i naszego stosunku do Pisma świętego czy Boga w ogóle, natura relacji między mężczyzną i kobietą jest nieodwracalna. Należy do rzeczywistości stworzenia, jest ustalonym faktem i nic tego nie zmieni. Wszystko to jednak, jak już ustaliliśmy, nie implikuje niższości kobiety i jej mniejszej wartości wobec Boga, albowiem ona wraz z mężczyzną, jak wynika z aktu stworzenia, miała i powinna mieć także dzisiaj udział w zarządzaniu ziemią oraz w służbie Bogu. Niemniej jednak ten powyżej zasygnalizowany tryb aktu tworzenia ma swoje konsekwencje, w wymiarze psychofizycznym, płciowym, ale również w wymiarze teologicznym związanym z odpowiedzialnością w służbie Bogu, która z tych różnic oraz ról i odmienności płciowej wynika. Oba też te wymiary, psychofizyczny i teologiczny, odnośnie do relacji mężczyzny i kobiety są obecne w nauczaniu apostoelskim.

Piotr, pisząc o relacjach między kobietą i mężczyzną, zwraca uwagę przede wszystkim na ten aspekt psychofizyczny w słowach: „wy, mężowie, postępujcie z nimi z wyrozumiałością jako ze słabszym rodzajem niewieścim i okazujcie im cześć, skoro i one są dziedziczkami łaski żywota, aby modlitwy wasze nie doznały przeszkody”[49]. W tekście tym Piotr nie tylko jednoznacznie stwierdza, że kobiety wraz z mężczyznami „są dziedziczkami łaski żywota”, ale i to, że są w stosunku do mężczyzn „słabszym

naczyniem”, to zaś, jak wynika z tekstu, zobowiązuje mężczyzn do wyrozumiałości wobec kobiet. Termin „słabość” ma tu przede wszystkim odniesienie do naturalnej odmienności płciowej i jej konsekwencji. Określenie to zwraca uwagę na konieczność ochrony kobiety z racji jej roli, jaką odgrywa w życiu mężczyzny i życia w ogóle (macierzyństwo), co Adam wyraził w słowach: „Ta dopiero jest kością z kości moich i ciałem z ciała mojego. (...) Dlatego opuści mąż ojca swego i matkę swoją i złączy się z żoną swoją, i staną się jednym ciałem”. Nie będziemy się tu wgłębiać w istotę tej sfery, jest ona dla większości z nas raczej oczywista, mimo że obecnie nie stosuje się już wobec kobiet apostołskiego określenia „słabsza płeć”, które niewątpliwie lepiej koresponduje z rzeczywistością niż obecnie używane „płeć przeciwna”. To ostatnie brzmi bowiem tak, jakby mężczyzna i kobieta byli sobie z natury przeciwni, by nie powiedzieć, że wręcz wrody.

Przejdziemy zatem do teologicznego wymiaru nauki apostołskiej, jeśli chodzi o wzajemne relacje mężczyzny i kobiety w Kościele. Jak już wcześniej stwierdziliśmy, między mężczyzną i kobietą zachodzi taka sama relacja jak między Bogiem a Chrystusem, Ojcem a Synem, gdzie Syn powiada: „Ja i Ojciec jedno jesteśmy”, co do stanu, dzieła i istoty w sensie jakościowym, choć nie w sensie porządku. I w tym kontekście Paweł jednoznacznie stwierdza, że „mąż jest głową żony jak Chrystus – Głową Kościoła, ciała, którego jest Zbawicielem”. To zaś oznacza, że nie tylko ze względu na odmienność płciową i tym samym psychofizyczną mężczyzna ponosi odpowiedzialność za kobietę, ale i w wymiarze duchowym. Ma to swoje uzasadnienie również w trybie stworzenia, którego nie należy też odczytywać w sposób zbyt literalny. Biblijny opis trybu stworzenia ma przede wszystkim na celu przedstawienie zamysłu Boga względem swojego dzieła, a nie ukazanie procesu powstawania świata, w tym mężczyzny i kobiety[50].

Według Biblii to mężczyźni Bóg nakazał strzec ogrodu[51], dał mu też do pomocy i życia w partnerstwie kobietę, z którą był w jedności ducha i ciała[52]. Kobieta, będąc z mężczyzną w jedności, była tak jak i on współodpowiedzialna za powierzone im życie na ziemi, uległa jednak zwiedzeniu i zerwała zakazany owoc z drzewa poznania dobra i zła. Dając go do spożycia mężczyźni, doprowadziła do zerwania nie tylko relacji między nimi a Bogiem, ale również między nimi samymi, oraz relacji z otaczającą ich naturą, która stała się dla nich mniej przyjazna[53]. Przy tym warto zwrócić uwagę, że mężczyzna wobec Boga unikał odpowiedzialności za swój czyn, przenosząc ją na kobietę, co było już skutkiem spożycia owocu z drzewa poznania dobra i zła

i wynikającego z tego wartościowania wzajemnych relacji między nimi[54].

W odniesieniu do tych właśnie wydarzeń Paweł wyciąga wnioski: „Kobieta niech się uczy w cichości i w pełnej uległości; nie pozwalam zaś kobiecie nauczać ani wynosić się nad męża; natomiast powinna zachowywać się spokojnie. Bo najpierw został stworzony Adam, potem Ewa. I nie Adam został zwiedziony, lecz kobieta, gdy została zwiedziona, popadła w grzech; lecz dostąpi zbawienia przez macierzyństwo, jeśli trwać będzie w wierze i w miłości, i w świątobliwości, i w skromności”[55]. Tekst ten jednoznacznie zaleca, by kobiety uczyły się w „cichości i pełnej uległości”, zakazuje im też „nauczania”, co ma swoje uzasadnienie zarówno w akcie stworzenia, jak i w fakcie, że to kobieta została zwiedziona. Co zatem oznacza to „niewynoszenie się nad męża”, „uległość” i ten zakaz „nauczania” w kontekście innych prawd wiary Pisma świętego, dotyczących zarówno zesłania Ducha Świętego „na wszelkie ciało, synów i córki” i wynikających z tego konsekwencji, jak i równości płci wobec Boga? Bardzo często niewłaściwie interpretowane jest to apostoelskie zalecenie „niech się uczy w cichości i w pełnej uległości; nie pozwalam zaś kobiecie nauczać ani wynosić się nad męża; natomiast powinna zachowywać się spokojnie”. Wynika ona najczęściej z niewłaściwego odczytania innego polecenia Pawła, jakie napisał w kontekście nauczania dotyczącego przebiegu i porządku podczas nabożeństwa chrześcijańskiego. Stwierdził mianowicie: „Niech niewiasty na zgromadzeniach milczą, bo nie pozwala się im mówić; lecz niech będą poddane, jak i zakon mówi. A jeśli chcą się czegoś dowiedzieć, niech pytają w domu swoich mężów; bo nie przystoi kobiecie w zborze mówić”[56]. Nie możemy interpretować powyższego zakazu milczenia na zgromadzeniach jako stwierdzenia absolutnego i obowiązującego w każdej sytuacji podczas przebiegu nabożeństwa.

Po pierwsze dlatego, że wcześniej Paweł przedstawił okoliczności, w jakich kobiety mogą modlić się i prorokować[57], wiemy też z innych tekstów Pisma, że niewiasty zarówno w świetle aktu odkupienia, jak i idei powszechnego kapłaństwa modliły się wspólnie wraz z mężczyznami[58]. Po drugie, nakaz milczenia podczas przebiegu nabożeństwa wobec kobiet należy odczytać, biorąc pod uwagę następane zdanie, w którym jest nie tylko zalecenie, co powinny kobiety robić („jeśli chcą się czegoś dowiedzieć, niech pytają w domu swoich mężów”), ale i uzasadnienie tego zakazu mówienia w kontekście przebiegu nabożeństwa („bo nie przystoi kobiecie w zborze mówić”). Innymi słowy, mamy tu do czynienia z określoną sytuacją, z jaką musiał się Paweł zetknąć w trakcie przebiegu nabożeństwa w wielu greckich zborach, które odwiedzał.

Najprawdopodobniej, jak wynika z kontekstu, niektóre kobiety w trakcie przebiegu nabożeństwa i nauczania wymieniały lub też zadawały poszczególnym mówcom pytania i tym samym przeszkadzały im w zwiastowaniu Słowa Bożego. Zatem powyższy zakaz mówienia w zborze nie dotyczył wszystkich okoliczności i nie może być też argumentem na rzecz pomniejszania roli kobiet w budowie Ciała Chrystusowego w aspekcie korzystania przez nie z darów duchowych, w tym i „nauczania”. Tym bardziej, że w historii zbawienia do służby w imię Jahwe nie byli powoływani tylko mężczyźni. W Starym Testamencie można znaleźć nie tylko proroków, ale i prorokinie. Miriam, siostra Mojżesza, była prorokinią, podobnie Chulda, żona Szalluma w czasach Jozjasza, nie mówiąc już o Deborze, która była nawet kimś więcej niż tylko prorokinią, bo także i „sędzią” Izraela, przez wiele lat rozstrzygała spory, zachęcając Izraela do walki z Kananejczykami[59].

To, że Paweł uznawał kobietę za potencjalną partnerkę w służbie Kościoła i zwiastowania Słowa Bożego, nie budzi też żadnych wątpliwości. Wynika to nie tylko z jego nauczania odnośnie do skutków aktu odkupienia i korzystania z darów duchowych przez wszystkich członków wspólnoty w ramach powszechnego kapłaństwa, w tym i przez kobiety, ale i z tego, że to Duch je „rozdziela każdemu, jak chce”[60]. Zachęca Paweł niezamężne kobiety, podobnie jak mężczyzn, aby pozostały w stanie wolnym i mogły „troszczyć się o sprawy Pańskie”[61]. Wymienia też w swoich listach sporo kobiet współpracujących z nim. Ewodię i Syntychę z Filippi upomina, „aby były jednomyślne w Panu” jako te, które „dla ewangelii razem z nim walczyły wespół z Klemensem i z innymi współpracownikami”[62]. W swoim liście do Rzymian wymienia Pyskę, która, wraz ze swoim mężem Akwilą, „wymownemu i biegłemu w Pismach” Apollosowi wyłożyła „dokładnie drogę Bożą”, przyczyniając się tym samym do pozyskania dla młodego Kościoła dobrego nauczyciela „drogi Pańskiej”[63]. Marię, która wiele się natrudziła dla Kościoła, Andronika i Junię, najprawdopodobniej też małżeństwo, które było znane między apostołami, Tryfenę i Tryfozę, które jak Persyda, wiele pracowały w Panu. W końcu Filologa i Julię, Nereusza i siostrę jego[64]. Nie mówiąc już o aktywnych podczas nabożeństw chrześcijańskich niezamężnych córkach Filipa, które miały dar prorocstwa[65].

Sam Jezus był otoczony wieloma kobietami, które Mu towarzyszyły i wspierały finansowo Jego misję[66]. Stosunek Jego wobec nich był też zupełnie odmienny od tych, jakie obowiązywały w Izraelu. Mężczyźni nie wolno było rozmawiać z obcą kobietą na ulicy lub w miejscu ustronnym bez obecności innych, jak miało to miejsce przy studni podczas

rozmowy Jezusa z Samarytanką[67]. Zakazywano nawet nauczania kobiet prawa, Talmud[68], będący rabinicznym komentarzem do Biblii, zawiera zapis, że „lepiej byłoby, gdyby słowa prawa zostały spalone, niż żeby powierzyć je kobiecie”[69]. Jezus łamał te zasady, które były nie tyle nakazem Boga, ile „tradycją starszych”, to zaś powodowało „gorszenie się” Nim współczesnych mu ludzi[70]. Będąc podczas wizyty w domu Marii i Marty w Betanii, Jezus pochwalił Marię, siedzącą u Jego nóg i słuchającą Jego nauczania, mówiąc, że „wybrała lepszą część, która nie będzie jej odjęta”, w odróżnieniu od krzątającej się Marty[71]. Tymi słowami Jezus nie tylko wyznaczył priorytet dla kobiet chrześcijanek, ale również przyznał im prawo do tej „częstki, która nie będzie im odjęta”. To kobiety właśnie były pierwszymi świadkami Jego zmartwychwstania[72] i to mimo tego, że w myśl ówczesnego prawa nie mogły być w żadnej sprawie świadkami[73].

Wszystkie te przykłady dotyczące służby kobiet w Kościele nie miały na ogół charakteru instytucjonalnego, z urzędu, jak w przypadku służby diakonów, prezbiterów czy biskupa, ale przede wszystkim nieformalny, charyzmatyczny, wynikający z posiadania daru i powołania przez Boga. Nie możemy wykluczyć tu posługi kobiet z urzędu. Paweł Zborowi w Rzymie „poleca Febę, siostrę (...), która jest diakonisą zboru w Kenchreach, aby ją przyjęli w Panu, jak przystoi świętym, i wspierali ją w każdej sprawie, jeśli by od nich tego potrzebowała, bo i ona była wielu pomocna, również mnie samemu”[74]. Nie ma też na ogół żadnych wątpliwości co do tego, że przy określaniu przez Pawła predyspozycji kandydatów na funkcję biskupa i diakona, co do drugiej z nich, brane były pod uwagę również kobiety[75]. Zatem jak wynika z powyższych relacji, kobiety pełniące z urzędu funkcje diakonis mogły być w pierwotnych gminach duchowym i praktycznym wsparciem dla prezbiterów, diakona i biskupa lokalnego Zboru. Nigdzie jednak w Biblii ani w relacji Pawła bądź w źródłach pozabiblijnych z okresu pierwotnego chrześcijaństwa nie spotykamy takiej sytuacji, by kobieta pełniła funkcje prezbitera, diakona bądź biskupa z urzędu, w takim sensie, w jakim sprawowali je mężczyźni. Funkcje te, jak wiemy z treści przekazu apostolskiego w ramach powszechnego kapłaństwa, wiązały się ściśle z publicznym, tj. liturgicznym nauczaniem, a tym samym i z odpowiedzialnością wobec wspólnoty w duchowo-intelektualnym przywództwie wynikającym z tego faktu[76].

Co zatem w związku z tym w praktyce oznacza „niewynoszenie się nad męża”, „uległość” i zakaz nauczania przez kobiety?

Niektórzy interpretatorzy, opierając się na etymologii słowa, uważają, że użyte

tu przez Pawła greckie słowo *authenteo* oznacza „zachowywać się apodyktycznie”, co jest interpretowane raczej w kontekście seksualnym i uwodzenia mężczyzn przez kobiety. Tym samym znaczyłoby to według tej interpretacji nie tyle „wynoszenie się nad męża” i nauczanie, co uwodzenie mężczyzn podczas nabożeństwa^[77]. Niewątpliwie wiele kobiet, jak i mężczyzn, mogło zachowywać się w sposób prowokacyjny seksualnie, co też sugerują niektóre teksty apostołskie wspomniane już przez nas, a odnoszące się do ubioru i zachowania chrześcijan podczas nabożeństwa. Jest to jednak za daleko idąca spekulacja filologiczna, jakich wiele, wynikająca z nadmiernego przywiązywania wagi do znaczenia słów, które stają się niekiedy podstawą do budowania doktryn poza całym kontekstem Biblii. Dla piszącego lub mówiącego tymczasem nie miały one aż tak daleko idących odniesień, jak niekiedy mają dla współczesnego egzegety dysponującego w wyniku badań i osiągnięć lingwistycznych całym spektrum znaczeń i zastosowań. Przy tym „zachowywać się apodyktycznie” równie dobrze może wskazywać właśnie na brak uległości i wynoszenie się nad męża. Jakkolwiek byśmy interpretowali to „wynoszenie się nad męża” i zakaz nauczania, jest faktem, że wymienione powyżej przez Pawła kobiety niewątpliwie nauczały, jednak jedynie w takim zakresie jak Priscylla nauczała Apollosa, tj. nieformalnie, prywatnie, w domu, w towarzystwie męża lub innych współbraci.

Biorąc pod uwagę wszystko, co do tej pory sobie powiedzieliśmy, jest niezaprzeczalnym faktem, że kobiety nauczały, i to nie tylko te starsze wiekiem, które miały pouczać młodsze siostry, jak zaleca im to Paweł w liście do Tytusa^[78], ale były też i takie sytuacje, w których zarówno w aspekcie duszpasterskim, jak i teologicznym, obdarzone charyzmatem poznania i mądrości, nauczały również mężczyzn. Musiało to jednak odbywać się zgodnie z porządkiem, jaki został ustanowiony przez Boga, „w cichości i pełnej uległości”, bez „wynoszenia się nad męża” i „zachowywania się apodyktycznie” wobec mężczyzny, który mimo powszechnego kapłaństwa mężczyzn i kobiet „(...) jest głową żony jak Chrystus – Głową Kościoła, ciała, którego jest Zbawicielem”. To zaś oznaczało, że to mężczyzna jako Głowa posiadał odpowiedzialność, która zawsze wiąże się w większym lub mniejszym stopniu z jakimś przywództwem, którego wymiernym przejawem w życiu Kościoła, jak wynika z Biblii, były sprawowane przez mężczyzn uznaniowe funkcje prezbitera, diakona i biskupa z urzędu. Tym samym zakaz nauczania przez kobiety wiąże się, w kontekście odpowiedzialności i wynikającego z tego przywództwa mężczyzny, przede wszystkim z tym, by kobieta „nie wynosiła się nad męża” i nie zachowywała się apodyktycznie, lecz raczej „w cichości i pełnej

uległości” wspierała dzieło zwiastowania ewangelii. Innymi słowy, w ramach idei powszechnego kapłaństwa, kobiety chrześcijanki powinny i mogą nauczać biblijnych prawd wiary, jednak w zespole, w sposób odpowiedzialny i pod przywództwem mężczyzn, mężów, prezbiterów, diakonów i biskupów, co ma też swoje uzasadnienie zarówno w trybie aktu stworzenia, jak i w fakcie zwiedzenia kobiety, na co wskazuje tekst apostołski: „Bo najpierw został stworzony Adam, potem Ewa. I nie Adam został zwiedziony, lecz kobieta, gdy została zwiedziona, popadła w grzech”.

Warto w tym miejscu przypomnieć, że przywództwo w nowotestamentowym Kościele nie miało charakteru kapłańskiego w sensie starotestamentowym czy katolickim bądź też prezbiteriańskim, w myśl założeń reformacji, lecz przede wszystkim braterski i pasterski w znaczeniu służby. Chrystus powiedział: „Wiecie, że ci, których uważa się za władców narodów, nadużywają swej władzy nad nimi, a możni ich rządzą nimi samowolnie. Lecz nie tak ma być między wami, ale ktokolwiek by chciał być między wami wielki, niech będzie sługą waszym. I ktokolwiek by chciał być między wami pierwszy, niech będzie sługą wszystkich. Albowiem Syn Człowieczy nie przyszedł, aby mu służyło, lecz aby służyć i oddać swe życie na okup za wielu”^[79]. Tak więc praca w Kościele to nie władza, a poświęcenie, uniżenie się i troska o zbawienie współbraci. „Ci, którzy dobrze służbę pełnili, zyskują sobie wysokie stanowisko i prawo występowania w sprawie wiary, która jest w Chrystusie Jezusie”^[80]. Zasada ta dotyczy zarówno mężczyzn, jak i kobiet. Dla mężczyzn będzie to oznaczało poświęcenie się na rzecz wspólnoty, zdobywanie wiedzy, doświadczenia, uznanie duchowych autorytetów i współpracę oraz wyrażenie tego w danym im przez Boga przywództwie i odpowiedzialności za siebie samych i tych, którzy ich słuchają zarówno na szczeblu rodziny, jak i Zboru^[81]. To zaś będzie wymagało od nich pokory, zaparcia się siebie, swojej ambicji, pychy, męskiego szowinizmu, rywalizacji z innymi, miłości i pasji do rzeczy tego świata na rzecz miłości i pasji do Boga. Dla kobiet będzie to oznaczało przede wszystkim poddanie się temu przywództwu, ale nie w sposób bierny, lecz czynny. Tu warto zwrócić uwagę, że tekst mówiący o „cichości i uległości” kobiet mówi również i o tym, że mają się ona uczyć. To zaś oznacza, że chrześcijanka nie jest zwolniona z poznawania Słowa Bożego i zgłębiania prawd wiary. By móc brać udział w budowaniu Ciała Chrystusowego i odpowiedzialnie pouczać innych w określonej dziedzinie, trzeba najpierw samemu mieć jakieś pojęcie o istocie rzeczy. Innymi słowy, w Kościele nie ma miejsca dla intelektualnych i duchowych ignorantek, które się „ciągle uczą i do poznania prawdy dojść nie mogą”, nie uświęcają się i nie edukują, ale zawsze

mają dużo do powiedzenia, na ogół nie to, czego się nauczyły lub co zrozumiały i co wiedzą ze Słowa Bożego, ale przede wszystkim to, co one same czują i jak uważają, i jak inni postępują. Zatem by bezpośrednio przekazywać prawdy wiary zarówno mężczyznom, jak i kobietom, z uwzględnieniem w tej posłudze niewynoszenia się nad męża (współbrata), konieczna jest postawa i świadectwo kobiety wyrażane w osobistym rozwoju duchowym, intelektualnym i etycznym, tak „by Słowu Bożemu ujmy nie przynoszono”[82]. Debora może być tu doskonałym przykładem dojrzałości kobiety i pokory wobec odpowiedzialności i przywództwa mężczyzn: będąc „sędzią” Izraela, nie usiłuje przejąć tego przywództwa, nie podejmuje sama walki przeciwko Jabinowi, królowi Kanaanu, ale wzywa do niej pod przywództwem Baraka, którego wspiera i wspólnie z nim po zwycięstwie wielbi Boga[83]. Tylko wówczas, gdy zarówno mężczyźni, jak i kobiety stosują się do tych biblijnych zasad funkcjonowania Kościoła wynikających z trybu stworzenia i z faktu słabości płci w kontekście psychofizycznym oraz zwiedzenia, uniknąć można niebiblijnego pomieszania ról.

[1] [Mat. 5:23-26](#)

[2] [Rzym. 12:10](#)

[3] [Mat. 5:27-28](#)

[4] [1Moj. 2:21-24](#)

[5] [1Tym. 2:8-10](#)

[6] [2P. 2:13-14](#)

[7] [1Jan 1:6-8](#)

[8] [Mat. 5:23-26](#)

[9] [1Moj. 24:63-65](#); [2Moj. 3:6](#); [2Sam. 15:30](#); [1Król. 19:13](#)

[10] Zhańbioną przez brak włosów – łysą lub wystrzyżoną

[11] [1Kor. 11:3-6](#)

[12] [Rzym. 3:10-12,21-26](#); [8:1-6,12-14](#); [Kol. 2:8-17,20-23](#)

[13] [Kol. 1:17-18](#); [Hebr. 7:11-19,23-27](#)

[14] [1Moj. 1:27](#); [2:18-25](#); [3:1-7,16](#); [1Kor. 11:8-10](#); [1Tym 2:12-14](#)

[15] [1Kor. 11:8-10](#)

[16] [Jan 1:14,16-18](#); [Hebr. 12:22-24](#)

[17] [Gal. 3:26-29](#)

[18] [Jak. 2:1-4](#)

[19] [1Moj. 1:26-29](#)

[20] [1Moj. 2:25; 3:6-7; 4:3-8,19,23; 11:1-4](#)

[21] [1Jan 3:5-12; 1Kor. 11:12](#)

[22] [1P. 2:9-10; Obj.1:6](#)

[23] [Hebr. 7:26-28](#)

[24] [Jan 1:14,16-18; Kol. 1:15-18](#)

[25] [Efez. 2:13-17](#)

[26] [Jan 4:9-10](#)

[27] [Jan 1:11-13; Rzym. 2:27-29](#)

[28] [1Moj. 2:25; 3:6-7; 2Kor. 3:9-18; Gal. 3:26-29](#)

[29] [1Kor. 11:7,9-10](#)

[30] Sprawa nakrywania głów przez kobiety do pierwszej połowy lat 80. ubiegłego stulecia nie podlegała żadnej dyskusji w polskich Kościołach nawiązujących do idei tzw. drugiej reformacji, zatem wspólnot o charakterze ewangelicznym i zielonoświątkowym (takich jak Protestancka Wspólnota Regionu Bieszczadzkiego, obecnie działająca pod nazwą Ewangeliczna Wspólnota Zielonoświątkowa, Chrześcijańska Wspólnota Zielonoświątkowa, wywodząca się z działającej w Polsce federacji niezarejestrowanych Zborów domowych pięćdziesiątników potocznie określanymi „prostakami”, czy ugrupowania takie jak Wolni Chrześcijanie, Ewangeliczni Chrześcijanie, Kościół Chrystusowy, Kościół Chrześcijan Wiary Ewangelicznej i Stanowczy Chrześcijanie [dwa ostatnie o charakterze zielonoświątkowym – dzisiaj: „Kościół Zielonoświątkowy w RP”], zrzeszonych od 1953 roku w Zjednoczonym Kościele Ewangelicznym). Dopiero w drugiej połowie lat 80. stała się jednym z gorących tematów w wielu Zborach na skutek napływu nowych idei doktrynalno-liturgicznych z USA i Europy Zachodniej. Niewątpliwie większość współczesnych przeciwników praktyki nakrywania głów przez kobiety podczas nabożeństwa była i jest pod silnym wpływem świeckiego ruchu emancypacji kobiet, czego wyrazem jest fakt, iż w ich nauczaniu nie ma żadnej refleksji na temat nienakrywania głów przez mężczyzn, które w świetle argumentacji, że nakrywanie głów przez kobiety miało tylko charakter zwyczaju kulturowego należałoby również uznać za staroświecki i kulturowy przeżytek. Toteż w kontekście tej argumentacji odnoszącej się do starożytnej kultury przydałby się dziś prorok w stylu Ozeasza, który wszedłby do zboru, gdzie kobiety nie nakrywają głów, np. w czapce i modliłby się w niej do Boga; ciekawe, czy argument kulturowy byłby dla członków tej wspólnoty taki przekonywający.

Przy okazji, jeśli już ktoś tak usilnie szuka argumentów kulturowych, to niech zwróci uwagę na zasadę obowiązującą w świątyniach rzymskokatolickich, w których nie wiedzieć dlaczego mężczyzna podczas mszy nie może przecież przebywać z nakryciem głowy, w odróżnieniu od kobiety. Innym dość karkołomnym argumentem zwalczającym praktykę nakrywania głów jest twierdzenie, jakoby w korynckim Zborze nakrycie głowy nosiły chrześcijanki, które przed nawróceniem trudniły się prostytutką i miały ogolone głowy. Zapewne w Koryncie były takie kobiety, które ze względu na swoją profesję przed nawróceniem mogły mieć ogolone głowy, podobnie jak w okresie okupacji były Polki, którym żołnierze podziemia golili głowy za stosunki intymne z Niemcami; tak też mogły czynić niewiasty z niechlubną przeszłością w Koryncie, zapewne nie tylko podczas spotkań liturgicznych i nie tyle z nakazu Pawła, ile raczej w celu ukrycia łysiny i ze wstydu. Z tekstu listu do Koryntian, jak i z tradycji Izraela, nie wynika jednak, by nakrycie głowy, którego Paweł się domaga, było związane z przeszłością moralną chrześcijanek. Następnym argumentem w kontekście zwalczania nakrywania głów przez kobiety jest twierdzenie, że tym nakryciem dla kobiety są jej włosy ([1Kor. 11:6,13-16](#)); polemika z takim twierdzeniem odbywa się już na granicy groteski. Bo skoro nakryciem głowy dla kobiety podczas modlitwy są jej włosy, a nie np. chusta, beret, czapka czy kapelusz, to w myśl takiej argumentacji mężczyzna, by nie hańbić swojej głowy, tj. Chrystusa, powinien podczas modlitwy być ogolony bądź po prostu łysy. Niezależnie od tych niekiedy absurdalnych argumentów mających na celu zdyskredytować zwolenników praktyki zalecanej przez Pawła wydaje się, że przyczyną wrogości wobec aktu nakrywania głów przez kobiety jest przede wszystkim kompletny brak zrozumienia tej praktyki wczesnego Kościoła, jak i skutków duchowych z tego wynikających, co dotyczy nie tylko samego nakrywania głów, ale w ogóle przestrzegania liturgicznych form pierwotnego Kościoła. Paweł w kontekście tych powyżej wspomnianych sporów i kontrowersji mu współczesnych odnośnie do nienakrywania głów przez mężczyzn na tle praktyki nakrywania ich przez Żydów podczas modlitwy w świątyni i w synagogach, jak i dzisiejszych sporów odnoszących się do nakrywania głów przez kobiety, stwierdza jednoznacznie, że spory w tym temacie są tak naprawdę poza Kościołem Chrystusa ([1Kor. 11:13,16](#)). Swoją drogą, w kontekście tego sporu, jak i faktu, iż jeszcze w latach 80. ubiegłego stulecia większość powyżej wymienionych wspólnot bardziej lub mniej konsekwentnie na ogół praktykowała ten nowotestamentowy akt nakrywania głów przez kobiety podczas publicznych swoich nabożeństw, nasuwa się nam nieodparcie pytanie, kiedy przywódcy i nauczyciele tych

Kościółów błędzili: wówczas czy obecnie?

[31] [1Kor. 11:7-9](#)

[32] [Ps. 34:8](#)

[33] [Hebr. 1:14](#)

[34] Są dwie interpretacje tego wydarzenia. Jedni za „synów Bożych” uznają potomków Seta, inni zaś aniołów, jako mogących zgodnie z faktami biblijnymi przybierać postać ludzi. Jeśli byli to synowie Seta, to konsekwencją tej interpretacji jest podział na sprawiedliwych i niesprawiedliwych w sensie pochodzenia (urodzenia), co jest sprzeczne nie tylko z ideą dziedziczenia starej natury Adama, ale i usprawiedliwieniem przez Boga z łaski, przez wiarę, której się przecież nie dziedziczy. Sprawa zaś interpretacji „synów Bożych” jako aniołów ma dość silne uzasadnienie w Biblii w tym, że aniołowie w biblijnej historii zbawienia przybierali postać ludzką i tym samym mogli określić swoją ludzką płęć. Mogli zatem mieć stosunki z kobietami, które im rodziły olbrzymów ([1Moj. 6:4](#)) i w tym też sensie „nie zachowali zakreślonego dla nich okręgu” ([Jud 6](#)). Tym samym nakrycie głów przez kobiety podczas modlitwy oznacza dla aniołów tę granicę ([1Kor. 11:9-10](#); zob. też: [Rzym. 1:18,25-27](#)).

[35] [1Kor. 11:3](#)

[36] [1Kor. 11:12-13](#)

[37] [Efez. 4:7,11-14](#)

[38] [Dz.Ap. 2:17-18](#)

[39] [1Moj. 3:5-7,16; 4:19,23-24](#)

[40] [1Moj. 1:26-30](#)

[41] [Dz.Ap. 1:13-14](#); [Gal. 3:28](#)

[42] [Efez. 5:23](#)

[43] [1Kor. 11:3](#)

[44] [Jan 10:30](#)

[45] [Jan 1:1-3,14,17-18; 5:15-17](#)

[46] [1Kor. 15:27-28](#)

[47] [1Kor. 11:7,9](#)

[48] [1Kor. 11:12-13](#)

[49] [1P. 3:7](#)

[50] [1Moj. 2:8,15-25](#)

[51] [1Moj. 2:15-17](#)

[52] [1Moj. 2:18-25](#)

[53] [1Moj. 3:11-20](#)

[54] [1Moj. 2:25; 3:6-7](#)

[55] [1Tym. 2:11-15](#)

[56] [1Kor. 14:34-35](#)

[57] [1Kor. 11:5](#)

[58] [Dz.Ap.1:13-14; 1Kor. 14:15-16; 1Tym. 2:8-10; 1P. 2:5,9-10](#)

[59] [2Moj. 15:20; 2Król. 22:13-17; Sędz. 4:4-5](#)

[60] [1Kor. 11:5; 12:4-7,11](#)

[61] [1Kor. 7:34](#)

[62] [Filip. 4:2-3](#)

[63] [Dz.Ap. 18:24-28](#)

[64] [Rzym. 16:3-7,12-15](#)

[65] [Dz.Ap. 21:8-12](#)

[66] [Łuk. 8:1-3](#)

[67] [Jan 4:8-10,27](#)

[68] **Talmud** (z hebr. nauczanie, studiowanie, uczenie się, lekcja) – jedna z podstawowych obok Biblii (Starego Testamentu) ksiąg judaizmu, jest zbiorem religijnej literatury Izraela, komentarzem rabinów do **Miszny** (z hebr. powtarzać, studiować – wg tradycji niepisana część prawa) i pięcioksięgu (Tory).

[69] Cyt. za: J.R.W. Stott, *Chrześcijanin, a problemy współczesnego świata*, Katowice 2009, s. 357.

[70] [Mat. 15:1-12; 12:9-14; Łuk. 7:36-39](#)

[71] [Łuk. 10:38-42](#)

[72] [Mat. 28:1-14; Jan 20:11-18](#)

[73] [4Moj. 30:4-9; 5Moj. 22:13-16.](#)

[74] [Rzym. 16:1-2](#)

[75] [1Tym. 3:8-11,13](#)

[76] [Dz.Ap. 20:28-32; 1Tym. 4:14-16; Tyt. 1:7,9; Jak. 3:1-2; 1P. 5:2-3](#)

[77] J.R.W. Stott, dz. cyt., s. 369.

[78] [Tyt. 2:3-4](#)

[79] [Mar. 10:42-45](#)

[80] [1Tym. 3:13](#)

[81] [1Tym. 4:15-16](#)

[82] [Tyt. 2:5](#)

[83] [Sędz. 4:4-9; 5:1](#)